

Maria Szyszkowska

Felieton – Polityka bez masek

W polityce płeć nie powinna mieć znaczenia lecz bezinteresowność działań na rzecz dobra wszystkich obywateli. Ma znaczenie, by parlamentarzysta spełniał zadania niezależne od jego osobistych celów. Zastrzegam na wstępie, że w związku z tym określam w niniejszym tekście mianem „poseł” oraz „senator” osoby zarówno płci męskiej, jak i żeńskiej.

Artykuł 82 Konstytucji RP ustala, że obowiązkiem obywateli polskich jest troska o dobro wspólne. Ten obowiązek w szczególny sposób spoczywa na parlamentarzystach. I sprzeniewierzenie się mu jest szczególnie naganne. Ten artykuł naszej Konstytucji zakłada, że nadrzędnym celem powinny być działania nakierowane na pomyślność ojczyzny, a więc, że parlamentarzyści są patriotami. Swobodna działalność polityczna, którą mają prowadzić parlamentarzyści w kraju demokratycznym sprawia, że przyznany jest im immunitet poselski. Zobowiązanie bowiem do przestrzegania wszelkich praw obowiązujących w państwie jest oczywiste.

Obowiązek działań dla dobra ogółu nałożony na parlamentarzystów jest uzasadniony dodatkowo tym, że otrzymują wynagrodzenie, które pochodzi od podatników, a więc wszystkich obywateli. Odpowiedzialność spoczywa na parlamentarzystach przed całym społeczeństwem. Wiąże się to z koniecznością wyrabiania w sobie przez posłów i senatorów poczucia misji, obowiązku wobec innych, w tym także nieznanym sobie osób.

Szczególne zagrożenie w dziedzinie polityki przynoszą osoby bezideowe, bowiem gotowe są identyfikować się z każdą ideologią, która może przynieść im osobiste korzyści. Taki parlamentarzysta gotów jest na przykład przyjąć obcą kulturze europejskiej ideologię pragmatyzmu, w myśl którego dobre jest to, co przynosi wymierne korzyści. Wyjaśniam, że na naszym kontynencie zrodził się i szanowany był do niedawna pogląd, że to, co jest dobre ma przynosić korzyści, a nie odwrotnie.

Wyjątkowo naganna jest zmiana przez parlamentarzystów przynależności partyjnej. Jeżeli przez wyborców zostali wybrani do sejmu lub senatu jako członkowie określonej partii, to powinna ich obowiązywać ta przynależność do końca kadencji. Co więcej, jeżeli należą do partii ideowej, to tę ideowość powinni w sobie pogłębiać.

Powstaje bardzo istotne pytanie dotyczące zmiany w obowiązującym prawie. Mianowicie, w państwie demokratycznym ma występować rozdział władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Tymczasem legalne jest pełnienie rozmaitych funkcji ministerialnych przez posłów i senatorów. Sugerując przepis prawny zabraniający parlamentarzystom pełnienia władzy wykonawczej, mam argument fundamentalny. Otóż poważnie traktowana praca parlamentarzysty – czego doświadczyłam – nie pozwala już na dodatkowe obowiązki. A jest oczywiste, że sprawowanie funkcji na przykład ministra pochłania niezmiernie wiele czasu, o ile jest się człowiekiem odpowiedzialnym i wyklucza pełnienie obowiązków posła czy senatora w sposób dostateczny.

Biorąc pod uwagę zjawiska, które miały miejsce, pragnę podkreślić, że parlamentarzysta nie powinien krytykować polityków, którzy są działaczami innych partii niż on w instytucjach Unii Europejskiej. Takie zjawisko szukania pomocy u innych państw, by na przykład wzmocnić siłę własnej partii, kojarzy się z Targowicą.

Parlamentarzystów, co oczywiste, obowiązuje życzliwość dla wyborców, szerzej – dla obywateli

mieszkających w jego okręgu wyborczym, a także w całej Polsce. Jest oczywiste, że wymagane jest od parlamentarzystów posłuszeństwo wobec władz klubu, do którego należą. Ale powstaje pytanie jaki zakres powinna obejmować dyscyplina partyjna. Jeżeli bowiem rozszerza się ją na całokształt głosowań, to można dojść do paradoksalnego wniosku, że wystarczyłby w parlamencie jeden przedstawiciel każdej partii.

Problemem istotnym w państwie demokratycznym jest czynienie zadość postulatowi wielopartyjności jako jednego z warunków tego ustroju. Otóż są partie polityczne, które nie mają środków finansowych pozwalających na udział w wyborach. Są one pozbawione dotacji z budżetu z tego powodu, że dotąd nie miały swoich przedstawicieli w parlamencie. Innymi słowy, zwolennicy tych partii są dyskryminowani. Wysokie dotacje z budżetu, czyli wspólnych naszych pieniędzy, otrzymują partie zwycięskie w wyborach. Ta sytuacja godzi w zwolenników partii nieobecnych z braku pieniędzy w życiu politycznym i powinna – moim zdaniem – ulec zmianie. Nie może zadowalać wyborców postawa parlamentarzysty – obserwatora. Kierowanie się przez niego własnym interesem lub interesem partii do której należy powinno w kolejnych wyborach zniechęcać do oddawania na niego głosów. Właśnie wiele niedostatków w państwie demokratycznym wypływa z braku krytycznej oceny działań parlamentarzystów przez osoby uprawnione do oddawania na nich głosu.

Maria Szyszkowska, prof. zw. dr hab., wybitna filozof, działaczka społeczna i polityczna, b. senator.